



WYDAWNICTWO SAMOPOMOCY UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO
SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO W LUBLINIE.

LUBLIN

ROK SZKOLNY 1925/6.

Cena jeden złoty.

BŁYSK KAGAŃCA

JEDNODNIÓWKA UCZNIÓW SEMINARIUM
NAUCZYCIELSKIEGO MĘSK. W LUZBINIE.

LUZBIN W MAJU

1925.

OD REDAKCJI.

WYDAJEMY TEN PIERWSZY NUMER JEDNODNIÓWKI
Z NADZIEJĄ, ŻE OBUJĄ ON W SERCACH CZYTELNIKÓW
SZCZERY ODRUCH SYMPATJI DO ZBIOROWEJ PRACY,
KTÓRA ZWLASZCZA W OBECNYCH CIĘŻKICH DNIACH DLA
OJCZYZNY JEST TAK NAM POLAKOM POMOCNA I KO-
RZYCZNA. *Wydawca*
CHCIELIBYSMY, BY TEN GŁOS WSPÓLNY UCZNIÓW
SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO ZDOŁAŁ WZBUDZIĆ
W CZYTAJĄCYCH NIE KRYTYCZNE MŁODOCIANYCH SIŁ, LECZ
CHĘĆ DO CIĄGŁEGO HOŁDOWANIA SZCZYNIEJSZYM
IDEOM, NIŻ SPRAWY ŻYCIA OSOBISTEGO. TO JEST PRZE-
DEWSZYSTYMI CELEM, KTÓRY NAM PRZYŚWIECZAŁ W PRACY
NAD WYDANIEM TEJ PIERWSZEJ JEDNODNIÓWKI. ZYCZYLI-
BYSMY TEŻ SOBIE, BY PRACA TA ZNALEZŁA NAŚLADOW-
CÓW I W INNYCH ZAKŁADACH NAUKOWYCH, GDZIEBY
MOŻE OWOCE JEJ BYŁY I OBITSZE I LEPSZE, NIEMNIEJ
JEDNAK CIESZYLIBYSMY SIĘ Z TEGO, ŻE PRZECIEŻ PRA-
CA NASZA ZNALEZŁA ECHO W SZERSZYCH KRĘGACH.

SPIS RZECZY:

- 1) „Ludzkość wciąż w Boga płynie” — Grał — 2) Do pracy — J. Pietrzyk — 3) Praca społeczna nauczyciela na wsi — J. Pietrzyk — 4) Wale (sonet) — J. Wustenberg — 5) Elabarat lekki — Wł. Kozłowski — 6) Do czego człowiek może dojść — J. Paśnik — 7) Z blasków — St. J. Rauchenberg — 8) Pamięć — Stanisław Stawicki — Grał — 9) Na cześć Ziemowłota i Reymonta — H. Galski — 10) Zapamiętajcie sobie — Z. Ziemowłota i Reymonta — A. Okoń — 11) Z wycieczki letniskowej w ciągu wakacji 1925 — Wł. B. — 12) Pielęgnajcie, proszę, „Wilhelma Tella” — St. J. Rauchenberg — 13) Z wycieczki etnologicznej — w r. 1924 — Wł. B. — 14) Waga — J. Wustenberg — 15) Cel i zadanie drapieżny seminarialist — M. Kozłowski — 16) Zielony — A. Skóra — 17) Oba w Kozłowski — A. Skóra — 18) Hania — St. J. Rauchenberg — 19) Kasa Polityczno-Oświatowa — St. Oryp — A. Polaczek — 20) Hania — L. Kozłowski — 21) Moja wrażliwość z pierwszego występu chóru naszego seminarium — St. Oryp — 22) Piękna wieczorna — Grał — 23) Krasica — A. Cybulski — 24) Fotograf, reprodukcje artystyczne i drzeworyty.

„LUDZKOŚĆ WCIAŻ W BOGA PŁYNIE”.

Poco żyjemy, dokąd zmierzamy? Dlaczego wo-
gole po dojeździe do rozumu nie postawia się mło-
dziejczy tytuł, lub nie wkracza na drogę upadku
moralnego? Co nas trzyma na uwier i nie pozwala
na rozpamiętanie się w nas najniższych instynktów zwi-
erzęcych? Czy interes osobisty, dyktowany przez
słowy rozsądek — nie, tenby raczej nas zachęcał
do pójścia w ślad Herona, Kaliguli, okrutny i Ludwi-
ków francuskich, Borgów, Senitami, Katerem lub
bandytów, jakichśwów, raskulitów etc., etc. lecz
co nas trzyma na uwier, to co — to jest właśnie
owa dąlność do doskonałości, która jest nam wro-
dzona. Nemażu człowieka, któryby był własny wi-
rny się odprawował i ową drogową perłę, dążenie
do doskonałości, tęsknotę do doskonałości zgubił.
A i ci, którzy byli w ustawicznej walce z ta
wrodzoną skłonnością, ci — te zwierzęta moralne,
jednak takimi zwierzętami, mimo wszystko, mimo
to, że sami chcą zostać zwierzętami, stać się niemi
nie mogali albo gina przekleć, albo nawracając się na
drogę wspinania się, ale gdzieś w góry myśli, w szczyt
zapęski szczytów, a dlatego, w Boga, lub w coś
pośledniego. Najgorszy neroida, rozpasy, darczy,
kralowcy satrapa perski, cynik — wreszcie znu-
dzi się przy dżanie fałsem, otoczony najdrogocień-
niejszymi hurykami, a dlatego? bo nie jest zwie-
rzciem i albo umrze w rozpaczy, lub się nawróci
na drogę dążenia do doskonałości.

Taka to już dola człowieka. A coż to za droga,
prowadząca do doskonałości? Człowiek zależnie od
bogactwa umysłowego i uczuciowego duszy, zależnie
od zawodu i dorobku kulturalnego, osobistego, sta-
wia sobie mniej lub więcej wysokie cele, ale naj-
niższe z nich leżą jednak zawsze poza granicą życia
doczesnego. Nie jest to paradyks — czyż ko-
żadobno kiedy, choć w najmniejszym stopniu,
osiągnięcie celu, który sobie uprzednio postawił?

Nigdy, nigdy! Jeszcze raz nigdy. Gdy zbliża się
człowiek do upragnionego celu, jest w nim najwięk-
sza emocja i to, co można nazwać bliskością
szczytu, ale z chwilą, gdy już dopięł celu, cel ten
mu natychmiast powodzi się i staje się jakby na-
turalną rzeczą, którą trzeba było osiągnąć i odrzu-
cając człowieka, który sobie nie, po których dopięciu,
stawi sobie znowu inne i tak wiecznie trwa go-
nitwa za celem aż do śmierci.

Dlaczego? — bo cel ten nie jest z tego swia-
ta. Coż więc jest cel ten? — dążenie
do celu — samo dążenie do celu — samo w sobie.
To dążenie jest właśnie odrodzeniem, albo raczej
odróżnieniem się, wiecznym odróżnieniem.

Gdy człowiek na chwilę chociaż chce się
zbutnować przeciw temu bezwzględnie prawu
odróżnienia i chce i chce chłody na chwilę
„spocząć na laurach”, doznaje cierpienia moralnego,
związanych z nadużywaniem odpoczynku. Konstrukcja
psychiczna człowieka wymaga odpoczynku dla ciała
duszy (ten, ale nie zniszczenia nadużywania tego odpo-
czynku (wstet ten jest doprowadzony nawet do tego,
że i w nie myli ludzka wiecznie niepokojna —
praca). Człowiek, który odpoczywa duchowo i
skrywa ducha na dnie, w cień, a żyje tylko rozko-
szami zmysłów, zdziczeje.

W takim stanie, gdy dozna śmierci, ogarnia
go nędy niepokój, nęgi samocel odróżnienia.
Wierzymy, że celom naszym jest odróżnienie
się, wieczne odróżnianie się od doskonałości tego
Zasługa człowieka nie jest to, że napisał
tyle a tyle książek, lub wygrał tyle a tyle bitew,

lecz zasługa jego jest to, z jaką siłą dążył do dosko-
nałości, z jaką siłą się oddał. Nie chodzi w tym
wypędu o wynik pozytywne, lecz o siłę walki, dla-
tego też często napisanie książki nawet z rękami
większej pracy może położyć takie same, lub nawet
mniejsze zasługi dla idei człowieka, niż np. zarabianie
z wielkim trudem i poświęceniem na chleb dla swych
dzieci. Poświęcenie się i walka o zdobywanie coraz
to wyższych celów — to odróżnianie się człowieka,
które powinno być wieczne i bez wyjątku.
Jeszcze kilka słów o tak zwanym „normalnym
człowieku”. Jest to najgorszy typ ludzki, normalny
dur. Błędnie, błazen normy, który wszystko uważa
za naturalne, do kościoła chodził z przyzwyczajenia
i układał sobie życie jednostajnie i sprawnie jak
w zegarku. Człowiek, który uważa wszystko za natu-
ralne i z życia, tej wielkiej idei, robi parodię, to jest
w tym wypadku wyndne błąd, jest faktycznie
nieświeżym. Przypomina on trochę człowieka
skazanego na ciężkie więzienie, który jednakże tem
się zbytnio nie przejmując, ale oświecony urzędnik się
tam, jak może najwygodniej, urządza sobie przy
protekcji doradców gniazdo i żyje sobie szczęśliwie
w swej celi.

Wyobraźmy sobie wówczas gniew tego, który
go skazał, aby cierpiał za winy. Podobnie jest
i z człowiekiem na ziemi. Nie robimy z życia parodię,
wszystko podziwujemy, walczy z wszystkim, co
nam stoi na drodze do doskonałości, wiecznie się
odróżniamy, gdyż to jest jedynym naszym celem na
tej ziemi.

Pamiętajmy, żeśmy tu tylko przełotnie i w przy-
szłość się wyrywamy.
A teraz postawmy sobie pytanie, do czego nas
to odróżnianie, kontynuowanie do śmierci, doprowadzi.
Niewątpliwie, że do prawdy, bezwzględnej prawdy.
Ta prawda może okazać się Bóg, lub inaczej, że
prawdę możemy jakoś nazwać np. Bogiem.
Istnienie człowieka na ziemi rozstrzygnięte
odróżnieniem z chwilą śmierci ostatecznie pozna, że
z materialnego punktu widzenia błądnie, że bez celu,
będąc tak blisko celu i j. zehniecie się oko w oko
z prawdą.

Jak kropka dżdżu, z chwilą, gdy upadnie na
ziemię, skazana jest na wieczne wysychanie, zwin
przez swą pozomą śmierć, i j. wysychnie,
nie polaczy się ze swą matką chmurą, wtedy
widzi, że jakkolwiek życie samo nie miało dla niej
żadnej wartości, choć opromienione blaskami słowca,
to jednak samo wysychanie, same męczarnie, jako
prowadzące do najwyższego celu, były celem jego
istnienia na ziemi.

Z punktu widzenia na jednostkę człowieka
moglibyśmy przypuścić, że owa chmura dla człowieka
jest niebo wieczne.
Tam płączy się świadomości człowieka jednostki
ze świadomości morza innych jednostek w ten
sposób, że, chociaż wszyscy poznają, iż ich własna
osobowość na nic nie była i nie jest przydatna, to
znajdą jednak szczyt w tej świadomości, w której
jakoś jest świadomość ogółu, w ten sposób każda
jednostka w przyszłym życiu uniemożliwia swoją
własną świadomości.

Tem jakby lepiącym różnicę osobowości jest
miłość bliźniego, która tutaj na ziemi, oparte tylko
na wierze i intuicji, staje się prawdą w życiu pozo-
brobowym. Te krystalizacja się w potężniejszych
indywidualnościach świadomości ogółu odziera rów-
nież, choć może nie tak doskonale religia hinduska

DO PRACY.

*Teraz gdy dymy polarne opadły,
Gdy krew już wzięta, a słowca swobodę
Wybiegła nad kraj w niewolę poddały,
Teraz do pracy! Kto Polak! kto młody!
Niech wreszcie spiesz, bo na niego czeka
Pray pracy potem obłąkany był braci,
A hańba temu, kto rozmyśla zwłoka,
Kto mógłby pierwszy, a przyszedł ostatni.
Czas nam odciągnąć się z wiakowy płęd,
Czas spojrzeć w słońce, rozprężyć ramiona,
Bo z pracy warołna, a na skrzydłach piękni.
Waleci potęga Polski nieskończona.
Wice młodzi bracia zawiliamy rękawy:
Kadby przy swoim niech stanie warostac;
A przez umienną pracę, przez pot krawoy,
Mac Polaco, sobie znanie wykazać.
A jeśli kuma zabrakłoby siły
Wytrwać i zwalczyć przeszkody, lub jeśli
Zwłapłoby, niech idzie pomiędzy mogły
Tych, co Ojczyznę wszystko już zaniedł,
Tu są przy prowadzić bracia niech opadnie
I na nagrobku niech wespół pier zwoją.
A czarne myśli ucieknij gromadnie,
Bo taki kurban jest słabym ostępn.
Niech zgodnie, gromko, tak jak Polak cofa
Na swą ten bracia głos jeden się wzięje,
Tak żyć, by Polaca rosła z życia cęwała,
Kadby z nas chce i od dziś tak żyć!*

J. Pietrzyk.

(nirwana) i chrześcijańska — niebo stanowi pewną
siłę, energię potencjalną sama w sobie.

Bóg ze swoim niebem stanowi źródło wszel-
kiego dobra, które promieniuje z Boga, nie wyzer-
pując go jednak, gdyż Bóg jako siła, energia, nie
ulega zużyczeniu, ani nawet, jak materia przemian-
nie (przemianie natomiast podlegają wszelkie twory
boskie, a podlegając prawom przyrodzonym to jest
materia). Ta energia boska przyciąga do siebie wszyst-
kich, gdyż ma wielką siłę, a cęchą siły jest przy-
ciąganie.

Ta idea — prawo, przyciąga, jak i wszystkie inne pra-
wa odbija się jak w lustrze z cęchą tej energii, ma-
terii ziemskiej, symbolizując się w prawie Newtona
o przyciąganiu cięży. Ale wszelka siła przyciągania
ma dwa kierunki wprost przeciwnie i j. kierunku
odróżnienia i kierunku odróżnienia; zaley teraz od jedno-
stki, czy podda się tej sile odróżniającej i jak ko-
muś będzie stracona na dno piekła (szatan), czy
też dotrwa do końca i zleje się z imieniem w Boga.
Stąd wynika, że im większa zasługa, gdy człowiek
coraz bardziej zbliża się do Boga, tem większa hań-
ba i kara, gdy tenże człowiek, będąc bliżej Boga,
odwróci się nagle od Boga (przykład: straconie
aniołów zbuntowanych na dno piekła).

Jako siła, ułatwiająca nam utrzymanie się
w sferze przyciągania boskiego, jest przedewszystkiem
religia i cały dorobek duchowo-kulturalny ludzkości.

W religii i czystej kulturze składamy najczystsze
i najdroższe skarby naszego istnienia i dlatego stał
winni tem więcej czepać z tej skarbnicy pokarmu
nie być żyć się truciizną. To „cierpienie”, jest wła-
śnie t. zw. „erudyja” czyli wychowaniem, kształceniem
(dosłownie) człowieka. Wychowanie dla człowieka jest
konieczne, zwłaszcza, gdy dany człowiek chce być
słaby i mało ma siły duchowej, lub niechęć na to, aby
mógł coś dać nowemu ludzkości, ale żeby dla jego włas-
nej duszy wystrząsł. Ci, którzy mogą sami tworzyć
coś, co byłoby własnością wszystkich, ci ostatecznie
mogą mniej zajmować się „erudyją”, ale słabi
niech się na niej wspierają.

Grał.

PRACA SPOŁECZNA NAUCZYCIELA NA WSI.

Zadanie i obowiązki nauczyciela wogóle są
bardzo wielkie, ale specjalnie obżerne pole działania
i naprawdę duży moralny obowiązek względem spo-
łeczństwa ma nauczyciel, pracujący na wsi.

W powołaniu mniejszej szkółce rola nauczy-
ciela ogranicza się przedewszystkiem do urabiania
młodych dziecięcych dusz, do kształcenia ich umysłu,
do troski o zdrowie i moralny rozwój ciała dlatęty,
jako społecznik zaś nie jest w tym stopniu obowią-
zany do pracy społecznej, ponieważ miasto, czy
miasteczko nawet jest środowiskiem o wyższym
poziomie kulturalnym niż wioska dlatęty, zatem
i życie społeczne tam jest lepiej zorganizowane,
a tem samym, praca społeczna — kulturalna —
oświatowa rozkłada się na większą liczbę ludzi, albo
nawet na instytucje specjalne i nie spada całem
ogromem brzemieniem na barki jednego człowieka,
jak to ma miejsce na wsi. Cęch tej pracy jest tak
przygniatający, że wielu nauczycieli nie zdobywa się
na niego w ogóle podjąć go, wielu zaś choć go
początkowo podejmie, po kilku szerepieniach, po
kilku wysiłkach i nieudach lub na pół udanych
próbach, rzuca wszystko, wycofując się z przedwzię-
ciem, że jest to praca wielkich i miedów opatr-
kowanych, a nie zwykłego śmiertelnika — nauczy-
ciela.

Nie wolno nam grzeszyć zaręcznością, to
prawda; ale nie wolno też nie ufać w swoje siły, ni
w błogie skutki wytrwałej społecznej pracy, przykła-
dy bowiem, wyrosłe choćby na naszej tylko ziemi,
nie usprawiedliwiają zupełnie pesymizmu. Przecież
obserwujemy, ile to już po kilkoletniej pracy na
nauczyciela, nie zamykającego się jedynie w czterech
ścianach szkoły z gromadą dzieci, może zmienić
i lepsze, ile dobrego może nauczyciel przysporzyć i jak
rozszerzyć horyzont myślenia tych, którzy najczęściej
nie wybiegli swą myślą poza miedre własnego
kawałka ziemi. A najkrawszy i najgłębiej
zarazem przykładem tego, to kilkunastoletnia działal-
ność społeczna ks. Błazńskiego, dzięki której Lisków,
przebiecał sobie (a nawet gorzej niż przebiecał)
wioszczyzna, stał się obecnie wzorem polskich wsi,
wzorem, którego możemy się nie powstydzić przed
najkulturalniejszymi narodami Europy.

Możemy oczywiście nie podejmować się zupeł-
nego, gruntownego reformowania całego życia wsi,
jest to czużemy tytuł, ale już jeśli warunki na to
nie pozwalają, ale świętym obowiązkiem nauczyciela
jest przygotowywać ciału do tej pracy, która rościąc
się jest potem na całonocną społeczną życia ludu.

13

PRACOWNIA ENTOMOLOGICZNA PRZY PAŃSTWOWYM
SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM MĘSKIM W LUBLINIE.



Ateneo entomologiczne przy P. S. N. M. w Lublinie.
Prof. Antoni Dryja przy swoim ulubionym warsztacie pracy.



Prof. Antoni Dryja i Michał Pawlak
w otoczeniu najlepszych uczniów-entomologów.

PRACOWNIA ENTOMOLOGICZNA PRZY PAŃSTWOWYM SE-
MINARIUM NAUCZYCIELSKIM MĘSKIM W LUBLINIE

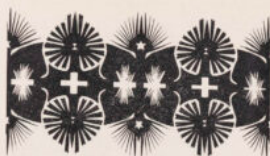


Preparaty wykonane przez uczniów P. S. N. M.



Uczniowie P. S. N. M. w Lublinie, uczęszczający na zajęcia entomologiczne.
Pośrodku siedzą: prof. Michał Pawlak, dyr. Władysław Bryda
i profesor Antoni Dryja, kierownik pracowni entomologicznej.

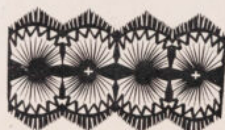
Z TEKIL WYCINANEK PAPIEROWYCH UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO
SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO W LUBLINIE.



Reprodukcje prac



Jana Kamińskiego z Książkomiczy.



Wycinanki wykonane w roku szkolnym, 1924/5.

Z TEKIL DRZEWORYTÓW UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO SEMINARIUM
NAUCZYCIELSKIEGO MĘSKIEGO W LUBLINIE.



Michał Ziółkowski.



Stanisław
Matiąg.

REPRODUKCJA RYSUNKU ZYGMUNTA KOZŁOWSKIEGO,
ucznia I-go kursu.



Prace z roku szkolnego 1924/5.



Drzeworyt
Stanisława Masłaga.

31

Wydrukowano 500 egzemplarzy w drukarni „Sztuka” w Lublinie. Na okładce rysunek Michała Ziolkowskiego i wycinanka
Jana Kamińskiego. Klisee na str. 26–27 oraz dwie na str. 28, wypytowane zostały przez redakcję „Przeglądu Lubelsko-Kres-
owego”. Wszystkie rysunki drzeworyty i wycinanki, reprodukowano w tej jednostce, wykonał uczeń P. Seminarium
Nauczycielskiego w Lublinie. Druk ukazał się 28 kwietnia 1925 roku.

Redakcja: JÓZEF PIETRZYK.

Red. odp.: WŁADYSŁAW BRYDA.

ML (H) P 124

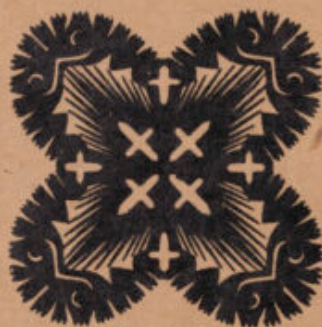


8p/14/80

Wielce szanowny Pan
Kierownik Zarządu
na pensjonat

W.Z.

24. I. 1930 r.



Wytłoczono
w drukarni „Gatunki”,
Lublin, Kościuszki 8.

A flash of a muzzle

Type:	occasional print
Creation place:	Lublin (Lublin Province)
Technique:	print
Material:	ink paper pencil
Measures:	Height: 22,5 cm, Width: 31 cm
Key words:	cut-outs day-flies education illustration woodcuts Juliusz Slowacki State Male Teachers' Seminar in Lublin (1927-1937) Lubliniana press schooling system special publications Lublin printing houses
Inventory number:	ML/H/P/124
Location:	<u>The National Museum in Lublin, branch - Museum of the History of the City of Lublin (Cracow Gate), Pl. Łokietka 3, Lublin</u>